

Błysk w natłoku mroku

Noc dzisiejsza była spowita srebrzystym blaskiem tarczy księżyca. Swoją miękką łuną otulała nieprzebyte ciemności. Damroka przemykała bystro między chylącymi się drzewami. Chłonęła mistyczną atmosferę tworzoną przez pełnię, obnażając w szczerym uśmiechu swoje kły. W lesie czuła się prawdziwie wolna.

Jej nastrojową przechadzkę zakłócił turkot zbliżającej się dorożki. Dziewczyna zareagowała na to niezwykle szybko. W mgnieniu oka zarzuciła zręcznie na głowę ogromy kaptur, zakrywając tym samym swoje szkarłatne oczy i czmychnęła na pobliską gałąź. Nastroszyła uszy i bacznie wsłuchiwała się w krzykliwą rozmowę podróżnych. Rzadko spotykała na tej trasie istoty ludzkie, szczególnie nocą.

– Iwo! Napójże wreszcie tego konia. Do karczmy jeszcze daleka droga – rzekł poirytowany dorożkarz.

– Nie piekl się tak Nagod, bo czoło masz poprzecinane zmarszczkami tak, że żadna dziewczka nie będzie chciała nawet ci kufla pod nos podstawić – odpowiedział chichocząc pod nosem.

– Znalazł się nie lada sowizdrzał! Lepiej podciągnij te galoty na swą rzyć i pośpiesz się. Zaraz dojedziemy pod bramy Tego Cmentarza i tam już ci nie będzie tak wesoło pić nasze ogiery – odburknął twardo Nagod.

Iwo zląkł się słów swojego druha i żwawo szykował wodę. Pragnął wiedzieć więcej na temat historii Tego Cmentarza, choć serce na myśl o nim mimowolnie przyspieszało.

Damroka poruszyła się niespokojnie na słowa o cmentarzu. Pomieszkiwała tu od wielu lat, ale nigdy nie słyszała o tym miejscu ani słowa.

– Bracie, czym to miejsce pochówku zasłużyło sobie na złą sławę? – zapytał z chorobliwą ciekawością.

– Skaranie boskie z tymi przyjezdnymi. Za grosz ogłady w zachowaniu. Ledwo trzewika tu postawił, a już wpycha nos w norę węża. Pewne historie powinny pozostać tam, gdzie ich miejsce, czyli głęboko pod ziemią – starszy dorożkarz widząc, że jego słowa nie zmyły z twarzy druha obrazu dociekliwego pomyleńca, przystał skinieniem na prośbę młodzieńca.

– Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję! Mam teraz u ciebie spory dług – wykrzyknął, drżąc z poruszenia. Tuż po napojeniu koni usiadł prędko obok swojego kompana.

– Słuchaj więc chłopczyno. Pewnego lata świeckiego zdarzyło się tu w naszej rodzimej wsi nieszczęście wielkie. W domu nieopodał mieszkała można rodzina Rewekol. Na jej możność składała się Pani domu, Pan domu oraz dwójka ich pociech. Życie wiedli dostatnie i spokojne. Do czasu. Nocy takiej jak ta 17 wiosen temu ich domostwo nawiedził prawdziwy potwór. Kły miał białe i lśniące a oczy czerwone jak płatki maków. Niosąc za sobą zapach krwi, zapukał do drzwi. Tak zaczął swój demoniczny plan mordu Bogu ducha winnej rodziny. Krzyki rozpacz i przerażenia niosły się głucho po polach i łąkach. Zabrał on życie rodzicom dziecińek oraz młodszemu dziecku. To zdarzenie na zawsze pozostawiło w pamięci mieszkańców wielką, czerwoną szramę przepelnioną trwogą o życie swoje i bliskich. Dziewczynki, której nie znaleziono bez życia w domostwie, szukano jeszcze przez wiele miesięcy, lecz słuch po niej zaginął. Zmarłych pochowano na pobliskim cmentarzu, a o dniu owej makabry nikt już nie mówi...

W tym momencie wampirzyca zerwała się jak oparzona. Latami rozmyślała o swoim pochodzeniu, ale po zmianie w istotę nadludzką jej pamięć o przeszłym życiu rozplynęła się bezpowrotnie. W historii chłopca odnalazła pewne zbieżności z resztkami zatartych wspomnień. Nie zwracała już uwagi na obecność ludzi, sunęła z prędkością myszołowa w stronę cmentarza. Gałęzie raniły jej wiecznie młode i piękne ciało. Nie zważała na rany i obtarcia.

Miejsce pochówku odnalazła dość szybko. Zatrzymała się przed bramą cmentarza, by zaczerpnąć orzeźwiającego chłodu powietrza i ruszyła w podróż ku przeszłości. Długą suknią omiatała zapomniane chodniki. Szukała nagrobka z nazwiskiem Rewekol.

– Rewekol, Rewekol... – szeptała w skupieniu.

Damroka od dawna próbowała odzyskać utraconą pamięć sprzed przemiany. Dniami i nocami szukała informacji na temat jej możliwego pochodzenia. Wiedziała tylko, że jej rodzina tragicznie zginęła, a ją samą przygarnięto do sierocińca. Męczyła ją pustka w jej zziębniętym sercu, brak świadomości pochodzenia czy też bliskich. Czuła się, jakby była pomiędzy światami, niepołączona trwale ani ze światem ludzkim ani nadludzkim. Z odrętwienia i zamyślenia wybił ją trzepot skrzydeł kruka. Ptak usiadł na czymś, co wystawało z ziemi. Dziewczyna podeszła bliżej i jej oczom ukazał się zapadająca się płyta nagrobkowa. Poczęła czyścić ją dłońmi z ziemi. Czuła, że to ostatnia szansa. Ręce drżały, a twarz wyrażała dogłębne oświecenie.

– Rewekol... Rewekol, Rewekol! – powtarzała niczym mantrę.

Ujrzała na płycie twarz mężczyzny, kobiety i dziecka. Poczowała nagły przypływ ciepła oraz zapach krwi. Słyszała krzyk matki krzyczącej o pomoc i błagającej o litość nad dziećmi. Wampirzyca patrzyła poprzez oczy wspomnień, ale zaraz powracała do rzeczywistości. Z każdą próbą powrotu do przeszłości coraz bardziej nieznosnym stawał się ból głowy. Z każdym powrotem przypominała sobie coraz więcej szczegółów. Widziała, jak w dzień poprzedzający tragedię zbiera kwiatki na łące ze swoją siostrzyczką. Widzi, jak ojciec próbuje zgładzić istotę, która ich napadła i jak poświęca przy tym swoje życie. Wyczuwała coraz mocniejszą woń krwi i gdy wszystko stało się dla niej klarowne, osunęła się z wycieńczenia na lodowatą ziemię. Rozrywająca głowę migrena pozostawiła ją skuloną cierpieniem na miejscu spoczynku jej bliskich. Z kącików oczu lały się strumyczki palących łez, a serce przepełniało ciepło...